

BIBiK

Biuletyn Informacji Bibliotecznych i Kulturalnych
Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi

Rok 20 Nr 3 (162)
14 października 2016

Spotkanie z

Urszulą Kowalską

z okazji jubileuszu 30-lecia pracy twórczej



SPOTKANIE POPROWADZI:

JANUSZ JANYST

WIERSE ODCZYTAJĄ:

KATARZYNA TARKOWSKA-ŻOGAŁA

WŁODZIMIERZ GALICKI

**W CZĘŚCI MUZYCZNEJ SPOTKANIA
WYSTĄPIĄ:**

WANDA DASZYŃSKA – FORTEPIAN

JULIA NYKIŚ – ŚPIEW

URSZULA KOWALSKA

NIESPOKOJNY DUCH

Urszula Kowalska przyszła na świat w Łodzi, gdzie żyli jej dziadkowie i pradiadkowie. W jej rodzinie byli zarówno artyści, jak i ekonomiści. Ona sama wybrała studia ekonomiczne, ale jeszcze bardziej niż analiza skomplikowanych zjawisk zachodzących w gospodarce, interesował ją człowiek – jego emocje, przeżycia, pragnienia... **Nie przyciągają jej tytuły naukowe, pochodzenie, ale kultura osobista, godność, wrażliwość na potrzeby innych, odpowiedzialność za słowa i czyny. Ceni ludzi za ich wyjątkowe przymioty ducha. Ma wciąż potrzebę robienia czegoś wyjątkowego i niezmiennie interesuje ją psychologia.**

Jej mottem życiowym są słowa Heraklita z Efezu:

„NIE WYSTARCZY DUŻO WIEDZIEĆ, ŻEBY BYĆ MĄDRYM”

Swojej pracy zawodowej nie chciała sprowadzać do analizy słupków i prognozowania trendów w ekonomii, dlatego wprowadzała wartości, jak sama je nazywała – dodane, które stawały się jej pasją. Pracując w bankowości czy w administracji, pragnęła, w miarę swoich możliwości, inspirować, podejmować nowe wyzwania i uczestniczyć w wydarzeniach twórczych.

Nieomal w całym życiu zawodowym zajmowała się bankowością. Ale kiedy w 1987 roku, na krótko porzuciła pracę w oddziale wojewódzkim NBP i zajęła się m.in. planowaniem budżetu dla dzielnic śródmieście, napisała pracę na konkurs Rady Naukowej przy Prezydencie Miasta Łodzi „**Zakres samodzielności finansowej rad narodowych w nowych warunkach ich funkcjonowania**” za którą otrzymała nagrodę pieniężną. Mimo że ta praca dawała jej sporo satysfakcji i nowe doświadczenia, wróciła do bankowości.



Urszula Kowalska

Matka

w przelocie wspomnień wraca czas
czy w blaskach czy w cieniach wciąż żywy
a w nich ona
w wirującej na wietrze błękitnej sukni
z matczynym uśmiechem pochylona nade mną
pachnie lasem
była obrazem nie zapisanym
zapracowana
nieobecna
zbyt krótko trwały chwile
kiedy z księżycem wchodziła do mnie
za mało było rozmów ważnych
ścieżek najprostszych
był dom chleb i książki
i miłość w każdym gościu
w każdym słowie
w bezsenności
ta codzienna
lecz dająca mi siłę
po latach
czasu przybyło
lecz już inny ma sens

ANTIDOTUM NA RUTYNĘ

Praca w banku, który powszechnie kojarzony jest z chłodną kalkulacją i uciążliwymi procedurami, dała jej pole do działań niekonwencjonalnych. Zorganizowała pierwsze w Łodzi seminarium z wiedzy bankowej. Pomysł ten stał się zalążkiem przyszłych targów bankowości. Chciała udowodnić, że bank to przede wszystkim ludzie – życzliwi, kompetentni i gotowi nieść pomoc. Do oddziału banku udało się jej wprowadzić sztukę, dzięki nowatorskim pomysłom i umiejętności przekonania o ich pozytywnym wpływie na klientów banku.

W latach 1990 - 1992 narastało zainteresowanie otwieraniem własnych firm. Ze swoim hasłem „**Bank z ludzką twarzą**” przekonała zwierzchników, także w centrali banku, że warto edukować potencjalnych klientów. Na zorganizowanym seminarium: „Wszystko o kredycie dla twojej firmy”, zgłosiło się ponad 200 przedsiębiorców. Pragnęła, aby wybór banku, był świadomą decyzją, bo w tym upatrywała pozyskanie wieloletniego klienta. To duże zainteresowanie spowodowało, że zorganizowała pierwsze targi bankowości z udziałem pięciu banków. Tam, aby klient mógł z łatwością zidentyfikować osobę, która udzielała mu informacji o usługach swojego banku, przygotowała dla pracowników wizytówki ze zdjęciem. Nie było jeszcze wówczas, tak dzisiaj popularnych - identyfikatorów. Kolejny pomysł, to ubranie pracowników w jednakowe marynarki. Ten zabieg pozwolił, znakomicie wyróżnić się na tle innych banków i wzbudził powszechne uznanie. Jednak organizację kolejnych targów przekazała już Łódzkim Targom. Za tę współpracę otrzymała od nich medal.

Wykorzystywała swoją niezwykłą wyobraźnię, która pozwoliła jej wzbogacić wizyty klientów banku o kontakt ze sztuką. Współpracując z Akademią Sztuk Pięknych, stworzyła pierwszą galerię sztuki w siedzibie oddziału BPH. Zachwyceni klienci wyrażali swoje uwagi w wyłożonej księdze pamiątkowej. Atrakcyjność prezentowanej sztuki zapewniała współpraca z wieloma łódzkiimi galeriami. Wspólnie z prof. Andrzejem Gierogą stworzyli także „**Galerię Bankową**” na terenie uczelni. Bank finansowo wspierał plenery malarskie, a Urszula Kowalska zaproponowała, by autorzy oddawali po jednym obrazie na rzecz Oddziału Onkologicznego Szpitala Kopernika /do dzisiaj projekt jest kontynuowany przez ASP/.

Swoim klientom organizowała spotkania z aktorami Teatru Nowego w czasie, kiedy jego dyrektorem był Jacek Chmielnik. Współpraca z teatrem była nietypowa. Jeden z aktorów brał z nią udział w audycji radiowej, gdzie grał rolę klienta banku, a Pani Urszula tłumaczyła mu zawiłe przepisy bankowe.

Kiedy już powierzono jej nowo powstałe stanowisko marketingu, swoje pomysły opisywała w ogólnopolskim periodyku bankowym „**Tezaurus**”, wydawany przez centralę banku w Krakowie. Z czasem stała się redaktorką, na stałe współpracującą z pismem. Była wykładownicą na

Sz.P. Urszula Kowalska
Główny Specjalista ds Promocji i Marketingu
Banku Przemysłowo-Handlowego
w Łodzi

W imieniu studentów i pracowników Katedry Kształcenia

Ogólnoplastycznego Wydziału Tkaniny i Ubioru

ASP w Łodzi składam Pani gorące podziękowania

za opiekę jaką otoczyła Pani naszą Katedrę .

Dzięki wsparciu finansowemu BP-H możemy podejmować

działania i realizować wiele projektów cennych

w swojej wymowie artystycznej,

i przynoszących niewymierne korzyści

w naszej pracy nad rozwijaniem talentów młodego

pokolenia przyszłych artystów.

Rektor ds nauczania
Akademii Sztuk Pięknych
im. Wł. Strzemińskiego w Łodzi
prof. Stanisław Łabęcki .

Łabęcki
Łódź dn. 17 - 06 - 1999 r.

Kierownik
Katedry Kształcenia Ogólnoplastycznego
Wydziału Tkaniny i Ubioru
prof. Andrzej Gieroga

Gieroga

seminariach, organizowanych przez centralę banku. Przez wiele lat szkoliła pracowników z całego kraju, prezentując zasady marketingu bankowego, wykorzystując swoje doświadczenia.

Przewodniczyła Radzie - Krajowej Izby Mody. Pragnęła, aby Łódź stała się stolicą mody. W tym czasie wspólnie z Prezeską KIM, realizowała pokaz „**Babcia i Dziadek na topie**”, gdzie znani łódzianie - babcie i dziadkowie, ubrani przez znanych producentów, prezentowali modę na wybiegu udowadniając, że nie trzeba być młodym i pięknym, aby dobrze wyglądać.



Urszula Kowalska podczas pokazu „Babcia i Dziadek na topie”

Od jednej z uczestniczek pokazu dostała swoją kukiełkę.



Urszula Kowalska

Pracowała społecznie na rzecz miasta. Była członkiem założycielem Fundacji Ulicy Piotrkowskiej, która miała zadbać, aby główna ulica miasta była jego wizytówką. Przez wiele lat przewodniczyła Radzie FUP, a w roku 2008 została wiceprezesem, co zaowocowało zorganizowaniem Święta Łodzi. Na 185 metrach tkaniny, nawiązującej do włókienniczej tradycji miasta, łodzianie podpisali się pod „Łódzką Deklaracją Tożsamości”. Każdy, kto ją podpisał, otrzymał „Łódzki Paszport”. Złożono wówczas ponad 5.000 podpisów. Obecnie jest przechowywana w Muzeum Włókiennictwa.



Urszula Kowalska podczas Święta Łodzi

Kiedy przeszła na emeryturę, wnuczka stała się jej największą inspiracją.



Urszula Kowalska z wnuczką

29.11.2009

Zaczęła odkrywać w sobie talenty literackie, doskonaląc je na zajęciach Uniwersytetu Trzeciego Wieku, na kursach poetyckich – wszędzie tam, gdzie mogła zdobyć wiedzę i szlifować warsztat literacki. Na uczelni wykładowcą literatury był Stanisław Sadowski, wspaniały, wrażliwy człowiek. To on, zaskakując, czytał jej wiersze na wykładach. Ale nie miała wówczas pojęcia, jak bardzo pomoże jej ta pasja w tym, co niósł los.

Zaczęła pisać bajki i wierszyki. Powstały książeczki „**Tęczywe fantazje**”.

Wraz z dwiema współautorkami, wydała książeczkę dla dzieci pt. „**Z babcią szuflady**”.

Pragnęła, aby uczniowie szkół podstawowych dostali książkę, w której w wierszach i opowiadaniach, będzie przystępnie opisana historia Łodzi. Wierzyła, że ta wiedza sprawi, że pokochają swoje miasto. Zaraziła pomysłem jeszcze pięć autorek, wspaniałą redaktorkę i zdolną panią fotograf. I tak zrealizowała swój projekt - książkę „**Łódzkie czary-mary**”, która w 2010 roku trafiła do szkół, bibliotek, domów dziecka, ciesząc się do dzisiaj niesłabnącym zainteresowaniem. To było spełnienie marzenia. Już w 2008 roku, mówiła o nim w wywiadzie przeprowadzonym przez Express Ilustrowany.

Książeczka, będąca cyklem krótkich historyjek szkolnych, pt. „**Ojeju czy Ojta**” mających na celu wyrabianie w dzieciach pozytywnych skojarzeń związanych z bezpieczeństwem, szeroko pojętym szacunkiem, unikaniem złych nawyków - także żywieniowych. Jako mini edukacja dobrego wychowania, została wydana przez Łódzkie Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego i rozdana szkołom podstawowym. Cieszy się wśród nauczycieli dobrą opinią.

ŁÓDZKIE CENTRUM DOSKONALENIA NAUCZYCIELI I KSZTAŁCENIA PRAKTYCZNEGO URSZULA KOWALSKA Ojeju czy Ojta



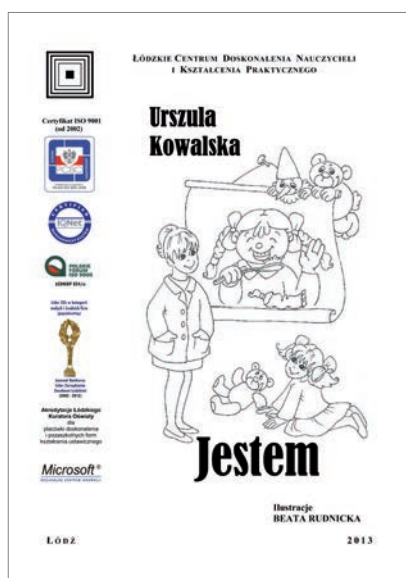
Ilustracje Beata Rudnicka

Świadomość higieny jamy ustnej u małych dzieci i mini edukację seksualną uznała za niezwykle ważne i napisała opowiadania – „**Ząbkowe abecadło**” i „**Jestem, ale skąd?**”, mając nadzieję, że wniesie choć minimalny wkład do uświadomienia uczniów klas wczesnoszkolnych. W poczuciu odpowiedzialności, zwróciła się o wydanie opinii psychologa. I już spokojna, że nie popełniła żadnego błędu wychowawczego, oddała materiał do ŁCDN i KP. Książeczka cieszyła się tak dużym zainteresowaniem, że wznowiono wydanie w 2013 roku, pod wspólnym tytułem: „**Jestem**”. Przesyłała jej też opinie nauczycieli „Pani Ulu, serdecznie witam w nowym roku szkolnym. Dzisiaj w naszym



Centrum odbyła się konferencja dla nauczycieli przedszkolnych i donoszę z ogromną radością, że Pani książki były w centrum zainteresowania nauczycieli i zostały ocenione przez praktyków, jako świetna pomoc dydaktyczna. Gratuluje i serdecznie pozdrawiam, Ewa Wiercińska”.

Wcześniej próbowała cyklem książeczek edukacyjnych zainteresować łódzkich radnych, aby wykorzystali w akcji, mającej na celu dotarcie z edukacją zdrowia do szkół i przedszkoli. Nie udało się jednak zdobyć potrzebnych środków.



Nie poprzestała jedynie na pisaniu dla dzieci, chciała także mieć bezpośredni kontakt z nimi. Ma wiele kontaktów, zarówno ze szkołami, jak również z przedszkolami.

Na spotkaniach z dziećmi czyta wiersze, organizuje konkursy na fraszkę i rozmawia o kulturze na co dzień. Ważnym tematem, który zawsze podejmuje, jest empatia. Widzi wiele przemocy w szkołach, nie tylko fizycznej, ale także psychicznej. Napisała wiersz „Myszka Tuwima” i w oparciu o historię tego znanego poety, chce uświadomić młodym ludziom, jak głęboka to rana psychiczna, kiedy jest się podmiotem kpiny i napiętnowania.

Myszka Tuwima

Na policzku u Tuwima,
po tej słynnej, lewej stronie
był ów znak, co go wyróżniał,
- mysie znamię w ciemnym tonie.

Rosło sobie razem z malcem,
a dzieciaki kpiły z tego,
i wskazując znamię palcem,
rysowały coś mysiego.

Julek cierpiąc, wpadł w kompleksy.
Myszkę swoją skrzętnie skrywał,
przez ten defekt, też na lekcji,
nie najlepiej się spisywał.

Czy to z błahej tak przyczyny,
warto sobie psuć dzieciństwo?
Czy złośliwców szkolnych kpiny,
zasługują na zwycięstwo?

A czy Julek gdyby wiedział,
że los sławę mu szykował,
przygnębiony by tak siedział,
czy żarciem ripostował?

Wady każdy z nas posiada,
te widoczne i te skryte,
ważne kiedy nami włada
to, co w nas jest znakomite.



W Klubie Nauczyciela w Łodzi podczas promocji książki „Łódzkie czary - mary”



Spotkanie z przedszkolakami na Chojnach



W Klubie Nauczyciela w Łodzi podczas promocji książki „Łódzkie czary - mary”



W Klubie Nauczyciela w Łodzi podczas promocji książki „Łódzkie czary - mary”



Spotkanie w Przedszkolu Służebniczek NMP w Strykowie



Wywiad udzielany TVP Łódź o książce „Łódzkie czary - mary”



Spotkanie w Szkole Podstawowej nr 2 w Łodzi

Uczniowie docenili jej zaangażowanie i wybrali, jako swoją bohaterkę, w prezentacji przygotowanej na konkurs: „ŁÓDZCY TWÓRCY W OCZACH DZIECI I MŁODZIEŻY”. Organizatorami VII Konkursu było Łódzkie Stowarzyszenie Pomocy Szkole wraz z Łódzkim Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego. Motto Konkursu „Uczymy się na przykładach” 2013 rok.

<http://przedszkole.ms.sebdan.com/main/nowa/2013/04/>



Uczennice SP nr153 w Łodzi przygotowujące prezentację na konkurs „Łódzcy twórcy w oczach dzieci i młodzieży”

W 2010 roku otrzymała tytuł „Kobiety Niezwykłej” przyznawany przez Kapitułę Kobiet w CKM Klub Dąbrowa, jako wyraz uznania ze względu na osobowość, jak i pracę na rzecz drugiego człowieka.



Uroczystość wręczenia tytułu „Kobiety Niezwykłej”

PROMOCJA ŁÓDZKIEGO SZLAKU KONNEGO

Kiedy powstał w województwie łódzkim szlak konny i to najdłuższy w Europie, napisała tekst do piosenki, która została zaprezentowana w Radiu Łódź. Później powstał poetycko-muzyczny materiał promujący ten szlak. Pragnęła mieć swój udział w promocji tej ciekawej inicjatywy Urzędu Marszałkowskiego. Inspiracją była wnuczka, która jeździ konno od 3 roku życia. Do wydania tomiku: „Od kucyka do konika” wraz z płytą, wciąż czeka na zainteresowanego tym wydawcę. Całość była prezentowana na spotkaniu Towarzystwa Wspierania Turystyki Konnej. Właściciele stajni chętnie kupiliby gotowy pakiet. Urząd Marszałkowski mimo pozytywnej opinii, nie podjął się wydania.

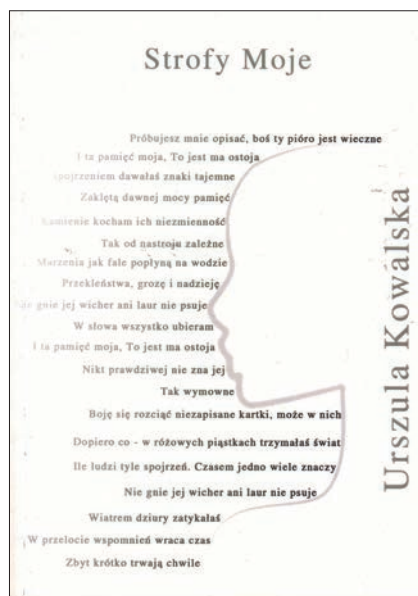


Po koniach przyszedł czas na koty, którymi fascynowała się od dziecka. Powstał tomik „Krocie o kocie”, który podarowała, jako cegiełkę charytatywną fundacji „Kocia Mama”. W 2016 roku została przez Fundację nominowana do tytułu „KotoMana Roku”.



Powstał już kolejny tomik z wierszami o kotach, ale we współpracy z poetką Bronisławą Kosmyk. Tomik ma tytuł: „Od dachowca do salonowca”. Część wierszy z tego tomiku autorstwa Urszuli Kowalskiej została opublikowana w „Nowym Dzienniku” wydawanym w Nowym Jorku i w „Listach z daleka” wydawanych w Brukseli.

Wydała też tomik poezji „Strofy Moje”. Zawarte w nim wiersze są pełne refleksji, wywołują wspomnienia u słuchaczy, a spotkania autorskie zalicza do owocnych. Słuchacze głęboko je przeżywają, odnajdując w nich swoje doświadczenia i przemyślenia.



Kiedy w 2010 roku w Łodzi miał miejsce zjazd członków rodu Poznańskich, zorganizowany przez MMŁ usłyszała o Elżbiecie Grenier, która jako jedyna, doskonale знаła język polski. Powstał więc pomysł podarowania jej książki „Łódzkie czary-mary”. Dzięki pomocy Pani Mai Jakóbczyk, organizatorki spotkania, książka została wysłana do Paryża, gdzie wraz z rodziną mieszka Elżbieta Grenier. Miała być ona dowodem na to, że mieszkańcy Łodzi nie zapominają o wielkich twórcach swojego miasta i wiedzę o nich przekazują młodszemu pokoleniu.

Kiedy pani Grenier przeczytała książkę, jak stwierdziła w korespondencji – jednym tchem, napisała, że była ona najpiękniejszym prezentem gwiazdkowym, jaki kiedykolwiek otrzymała.

W jednym z licznych listów do Urszuli Kowalskiej wspomniała o pamiętniku pisanym dla swoich wnuków, który stał się inspiracją do powstania książki „Łódzkie korzenie”.

Pierwsza promocja książki miała miejsce w Domu Literatury. Spotkanie prowadził prof. Tomasz Cieślak. Obecna na spotkaniu Anna Balcerzak, zawiózła książkę do dawnej emigracji żydowskiej, zamieszkałej w Szwecji. Z jej relacji wynika, że była tam bardzo dobrze przyjęta. A zdumienie budził tam fakt, że jest tak ciepło napisana przez osobę, nie będącą pochodzenia żydowskiego. Jak poinformowała E. Grenier we wrześniu br. Biblioteka Polska w Paryżu, przetłumaczy książkę na język francuski.

Książka jest dostępna w sklepiku MMŁ.

Urszula Kowalska mówi, że swoje miasto kocha miłością bezwzględną. Ma wiele wierszy o Łodzi, które prezentuje na spotkaniach z uczniami, ale także przekazuje uczniom biorącym udział w konkursie „Łódzkie skrzydła”. Jest dumna z tego, że piosenki z jej tekstami wygrywają po raz kolejny pierwsze miejsca.

Przekazała w 2013 roku trzy wiersze do łódzkiej antologii - „**Łódź tkanina z wadami**”, gdzie są wiersze poetów z całej Polski a także i zagranicy. Trudu jej wydania podjął się Dariusz Staniszewski.

Ostatnio kilkanaście wierszy w tym również o tematyce łódzkiej oddała Orkiestra Filmowej do programu „**Ogród wzruszeń**”.

Jest w trakcie przygotowań do realizacji konkursu na piosenkę o Łodzi, którego organizatorem będzie Centrum Zająć Pozaszkolnych i Filharmonia Łódzka. Będzie to realizacja jej kolejnego marzenia, aby powstał przebój, promujący nową Łódź i chętnie śpiewany przez mieszkańców, bo wybrany przez Łódzian w plebiscyście.

Zastanawia ją, dlaczego Łódzianie są tak sfrustrowani, że często źle mówią o swoim mieście. I dlatego tych, co to robią, chciałaby zapytać: Co dobrego zrobili dla swojego miasta, aby żyło się w nim czystiej, lepiej, przyjemniej? Zna Łódzian, których ceni za to, że podobnie jak ona, są spo-

łecznie zaangażowani. Widzą jak wiele jeszcze trzeba zrobić, rozmawiają, wymyślają, projektują i pracują – jak ona.

W pogoni za kolejnymi wyzwaniami zachęcona przez córkę, postanowiła wzbogacić tematykę swojej poezji o tak zwaną - frywolną. Na jednym ze spotkań, gdzie prezentowała swoje fraszki, uśmiech z twarzy słuchaczy nie zniknął a gratulacjom nie było końca. Uznała wówczas, że ludziom potrzebny jest relaks, bo tak wiele smutku mamy na co dzień. Tomik z fraszkami został wydany pod znaczącym tytułem, autorstwa jej córki „**Przez dziurkę od klucza**”, córka jest także jego współautorką. Ma kolejne propozycje spotkań i jak twierdzi, nic dotychczas nie wywołało takiego aplauzu. Na jednym z wieczorów wraz z Jerzym Warszewskim, żonglowali swoimi fraszkami, ku uciechu gości.



Był czas, że czytała wiersze w domach dziecka, ale nie umiała pogodzić się z losem przebywających tam dzieci. Nie chciała swoim wzruszeniem szokować dzieci, a nie potrafiła powstrzymać łez. Po latach, przyjaciółka - Barbara Cwanek-Łasecka, namówiła ją na wizytę w Hospicjum Gajusz. Powstał cykl wierszy poświęcony chorym dzieciom „**Zobacz mnie teraz**”. Tomikiem przekazany w darze Hospicjum, obdarowano obecnych na jubileuszu 18-lecia powstania placówki, jego darczyńców. Artykuł o hospicjum na stronie autorki, był inspiracją dla redaktorki „**Wiadomości Polonijnych**” wydawanych w RPA - Barbary M. J. Kukulskiej, która zamieściła obszerną informację o nim wraz z wierszem „**Zrozumieć**”, który uświadamia,



jak może potoczyć się nasze życie.

Urszula Kowalska włącza się w różne działania, jak np. „Rok Tuwima”, gdzie była inicjatorem **Grupy Akant i SAP**, które wydały w swoim kwartalniku, cykl wierszy poświęconych Julianowi Tuwimowi i zorganizowały spotkanie poetyckie w Klubie Nauczyciela.

*Ty myślisz, że śpię,
a ja bez przerwy czuwam. (Zobacz mnie)*

*Lubię, kiedy mi czytają,
głosem cichym i przyciszonym,
kiedy czas swój, mnie oddają. (Cienka nica)*

*Czy znacie mój świat?
Ja nie znam waszego,
Jedynie z odgłosów,
próbuję go sobie wyobrazić. (Różne światy)*

W taki sposób autorka próbuje przeniknąć do świata, który dla ludzi zdrowych jest właściwie niedostępny. Do tego potrzebna jest ogromna wrażliwość, którą w wierszach Urszuli Kowalskiej uważny czytelnik na pewno dostrzeże.

Jest w tej poezji jeszcze inna perspektywa – tych, którzy patrzą na cierpienie dzieci i sami cierpią. Staszic pisał: – Dobry człowiek woli sam cierpieć niż na cierpieniu drugich patrzeć. Jakże cierpi i co myśli matka, której dziecko spooczywa. W objęciach Morfeusza? Tytuł wiersza? W zdaniach krótkich, urwanych, w całym ciągu dramatycznych pytań stara się poetka oddać tragedię matki, także tej matki, która już wie, że urodzi chore dziecko i wie też, że nie da sobie rady z jego wychowaniem, dlatego apeluje do czytelnika, by starał się „zrozumieć” by nie potępił.

Ze Słowa wstępnego Stanisława Sadownskiego

ISBN 978-83-62934-61-4



Pisze, bo wierzy, że wzruszy wierszem i zapuka do ludzkiej duszy. Ma poczucie spełnienia. Cieszy ją, kiedy to, co napisze podoba się słuchaczom. Najbardziej jednak cieszy ją, kiedy przekona seniorów, że pasja jest ważna i pomaga w utrzymaniu dobrego zdrowia.

Najwięcej czasu poświęca dzieciom. To one są dla niej najważniejsze. Chce, aby to czuły i rozumiały jej intencje. Uważa, że mądre bajki w tym zagonionym świecie, są na wagę złota. Udany kontakt z dziećmi, to jej ogromna radość. One czują tę empatię i słuchają co mówi. Podobają im się jej opowiadania, wiersze, nawet te, gdzie jest w nich o zachowaniu i higienie. Ważnym tematem jest miłość do swojego miasta. Poznanie jego historii. Liczy na to, że ta wiedza, zmieni stosunek młodych słuchaczy do swojej małej ojczyzny i ukształtuje ich postawy społeczne.

Współpracuje z wieloma szkołami, przedszkolami i bibliotekami. Otrzymała wiele dyplomów i podziękowań. Publikuje swoją twórczość w pismach polonijnych, gdzie oprócz wierszy opisuje różne, ciekawe wydarzenia. Dzieli się też chętnie swoimi pomysłami i wspiera ich realizację. Publikuje na stronach, które są źródłem edukacji, takich jak: www.lodzkieczyta.pl; www.wierszykidladzieci.pl; <http://miastodzieci.pl> itp.



Urszula Kowalska w Rzymie - na tle Fontanny di Trevi

Agata Kornhauser-Luda

Warszawa, 13 maja 2016 r.

Pani Barbara M.J. Kukulska

Szanowna Pani,

Bardzo serdecznie dziękuję Pani i Pani Urszuli Kowalskiej za pamięć i ofiarowanie tomiku wierszy Pani Urszuli pt. „Zobacz mnie teraz”, które napisała pod wrażeniem atmosfery panującej w łódzkim Hospicjum „Gajusz”.

Ja również miałam przyjemność złożenia tam wizyty, z której wyniosłam podobne odczucia. Jest to rzeczywiście szczególne, ciepłe i przyjazne miejsce dla małych pacjentów, których otacza profesjonalna opieka personelu.

Proszę przyjąć ode mnie gorące życzenia pomyślności i wszelkiego dobra.

*Z serdecznymi podziękowaniami
Kornhauser-Luda*



Urszula Kowalska podczas wycieczki w Szwajcarii

Odnajduje w Internecie swoje wiersze na wielu konkursach w całym kraju. Współpracuje z łódzkimi mediami: TV TOYA; Ret-Sat; Radio Łódź; Dziennik Łódzki; Express Ilustrowany. Publikuje w kwartalniku „Akant”; w miesięczniku „Piotrkowska 104”. Opowiadanie wysłane na konkurs, znalazło się w książce – „Kura salonowa” – opowiadanie – „Z pamiętnika kobiety, żony, matki”.

Ma dobre relacje z ludźmi, często pytają ją o radę, zwierając się, a kiedy mają kłopoty, stara się im pomóc.

Uwielbia razem z mężem i przyjaciółmi odbywać dalekie podróże, ale niezmiennie cieszą ją powroty do rodzinnego miasta.

Zachęca do robienia w życiu czegoś, co się lubi, szukając w sobie talentów, bo każdy jakiś posiada.

Przyjaciele o ...



Urszula Kowalska

Ula to osoba, od której zawsze emanuje ciepło, szczerość, optymizm. Obcowanie z Nią to radość życia. Rozmowy z Nią to rozkosz nieoceniona. Jej mądre rady to pociecha na wszystkie smutki i rozterki życiowe.

Barbara

Delikatna, opiekuńcza, kochająca. Potrafi też być twarda, z zacięciem dążąca do celu. Sprawdza się w każdej życiowej roli, choć życie nieraz ciężaru dokłada, nie pytając – czy sobie z tym poradzi.

Tylko ludzie o prawdziwych zaletach serca mają tylu przyjaciół.

Wiesia

Ula Kowalska ma wszystkie cechy, za które uwielbiają ją mężczyźni, a kobiety mogą serdecznie znienawidzić. Ale przy bliższym poznaniu jej wyjątkowa uroda świeci zupełnie innym blaskiem. To nie jest osoba skupiona wyłącznie na swojej atrakcyjności. Wyznacza sobie heroiczne cele i stara się być wobec nich rzetelna i konsekwentna. Desperacko kocha Łódź – ze wszystkimi wadami tego miasta. Ukończyła to miejsce za jego małych mieszkańców, za Piotrkowską,

Łódź 16 maja 2010
Droga Pani Urszulo!
Nie... zaczęła inwazję!
Droga, uroczna Pani Urszulko, Teraz z
miej Panie zachinęg. „Uroczna” piszę, z całą
odpowiedzialnością, ponieważ znam Panią
nie tylko ze zdjęć, a „Dzienniku”, ale
także z Pani książki, którą mi przyniosła p.
Joanna Komicka, osoba serdeczna i bardzo
utalentowana osoba. Owa z kolei dostała
ją dla mnie od jednej z pani, studentki
wykładał. Ist. Trzeciego Wieku.
Z zebrań i w ten sposób wiadomości
stwierdziłam, że jest Pani bardzo wyjątkowa.
Chciałam myśleć nawet, że to nie
jest n porażdą, żeby n jednej osobie mi-
sić się tyle przymiotów!
Ze uroczą, pani Pani nie, ale skąd ta
twoja energia(?) wyrażająca się nie
tylko w piórze, ale w innem, dobroci serca,
a nawet pomocy i posłuszeństwa.
Posłuszeństwa n znaczeniu słowom pani chrześ-
(i nie tylko!) swojego czasu, ukazał i pracy.
Wracając do książki, chce powiedzieć,
że każde opowiadanie, każdy wiersz,
ma istotnie swoisty czar i magię!
Gratuluję Pani! Gratuluję Paniom!
Gratuluję Sponsorem, którzy niechciani,
głównie i kornie niechciani pomocy, dysku-
sje tu samą niechęcią nie tylko

A nawet całego polskiego społeczeń-
stwa, bo jak więc, krótko i zwięźle
nie po zwięzłym podsumowaniu.
Gratuluję!

Pani Urszulo, Pozwolam sobie,
(ja to widac) z tym sposobem zadowol-
konia "Niebieski Kręgi", ponieważ
nie znam imienia kulturalni, a nie
chciałam nękać Pani telefonami.
Wiem natomiast, że Pani je bardzo
kochasz, chciałabym się zapytać, czy
babe, o której Pani Hania Karyńska
pamiętała, że jest z ^{Pisana} Czerwca i
mieszka, co jest znowu z prądą!

Łoże serdeczne pozdrowienia
dla Pani, całej Pani Rodziny.
brac dla "Hercyn", i "Czerwca",
mamy!!

Ursula

Kopia listu Marianny Sokół do Urszuli Kowalskiej.

MARIANNA SOKÓŁ - zmarła 14 sierpnia 2014 r. w wieku lat 86. Współzałożycielka i wieloletnia prezes Stowarzyszenia Literackiego Akant przy Klubie Garnizonowym w Łodzi, potem Honorowa Prezes Akantu - kontynuatora tego stowarzyszenia. Dzięki Pani Mariannie Urszula Kowalska wstąpiła do Akantu, jako członek SAP.

a nawet za śmieci na niej. Jest zrównoważonym i odpowiedzialnym za swoje przemyślenia człowiekiem. Niezmordowana w poszukiwaniu sposobów na ratowanie Łodzi. Jest twórcza i kreatywna. Swoją niezwykłością umiała pozyskać wielu wpływowych ludzi, by wspierali ją w jej oryginalnych projektach. KOWALSKA NA PREZYDENTA!

Monika

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” wydała już kilka tomów książki „Złote Myśli Ludzi Wielkiego Serca, Umysłu, Talentu”. To piękne książki, ale kiedy ja czytam ten tytuł, to nie przychodzi mi na myśl ani profesor Miodek, ani Irena Santor, ani nawet ksiądz Twardowski, choć cenię i szanuję tych ludzi...

Dla mnie człowiekiem WIELKIEGO SERCA, UMYŚŁU i TALENTU jest Ula. I jestem przekonana, że wszyscy, którzy ją znają, podpiszą się pod tą opinią obiema rękami, bo każdy z nas choć raz w życiu odczuł „na własnej skórze” dobroć, mądrość i miłość Uli.

Ania

Ula Kowalska, poznałam ją, kiedy pracowała w Banku Przemysłowo-Handlowym, ja wówczas w Fundacji Polsko-Amerykańskiej. Zorganizowałyśmy Pierwsze Targi Bankowości w Łodzi. To była jej inicjatywa, jej pomysł, a ja z przyjemnością działałam wraz z nią. Odniosłyśmy sukces. Sukcesy to przepis na życie Uli Kowalskiej. Było ich wiele w jej życiu zawodowym.

Iza

Dla mnie Ula jest przede wszystkim niezwykle ciepłym człowiekiem z niezmiennie życzliwym, serdecznym uśmiechem. Obserwując ją, odnosi się wrażenie, że idąc przez życie w ogóle nie zauważa trudów i przeciwności losu, potrafi je po prostu „zlekceważyć”. Ula jest ponad tym wszystkim. Swoim ogromnym optymizmem potrafi zarażać innych.

Ule się po prostu kocha, lubi i szanuje.

Basia S.

[źródło] <http://urszulakowalska.pl/autorka/przyjaciele>

Rozmowy z duchem Babci Antosi

Minęło pięćdziesiąt wiosen i jesieni, od kiedy Ciebie nie ma już przy mnie. Nie pocieszasz mnie, nie tulisz, tylko żyjesz w moich wspomnieniach.

Jesteś tą jedyną, niezapomnianą prababcią. To, że byłaś ze mną każdego dnia, zrodziło więź między nami i połączyło na zawsze. Nie gotowałaś, jak babcia Mela, ta cudotwórczyni w kuchni. Nawet przy pustych półkach sklepowych, Twoja córka potrafiła z niczego zrobić pyszne danie i trafić przez żołądek do naszych serc.

A jednak to z Tobą, łączyło mnie coś więcej. Widzę, jak pochylasz się nad książką, widzę Twoje pełne oddania spojrzenie, kiedy wracam ze szkoły. Słyszę słowa, którymi próbujesz mi pomóc w rozwiązywaniu wątpliwości, pocieszając w rozczarowaniu, bo zawiodła mnie przyjaciółka, czy niesprawiedliwie ocenił nauczyciel.

Bywało, że na trudne pytania także nie znałaś odpowiedzi.

Opowiadałaś mi historie ze swojego życia. Wspominałaś z nostalgią kamienicę na Kozinach, w której mieszkałaś i w której żyły obok siebie, tak różne nacje: Żydzi, Niemcy, Rosjanie i Polacy. O sąsiadach mówiłaś pogodnie, z poczuciem humoru, bez uprzedzeń. Bardziej ceniłaś ich człowieczeństwo i wyczuwalną empatię. Mówiłaś:

- Tytuły i pieniądze to rzecz nabyta, ale kulturę osobistą, wynosi się z domu.

Wspominam Twoje refleksje, kiedy mam jakąś intuicyjną

niechęć do poznania kogoś, kogo jeszcze nie znam, ale już czuję, że to:

- *Taki zajęcy bobek, ni pachnie, ni śmierdzi.*

Zaraziłaś mnie miłością do książek. Dużo czytałam i chciałam być równie idealną, jak bohaterki z moich ulubionych powieści. Ukrywałam swoje lęki. Chciałam być tak silna i wspaniała, jak kobiety z mojej rodziny - Ty, babcia i mama. Wierzyłaś, że ze wszystkim dam sobie radę, ale moja siła przyszła znacznie później.

Z wiekiem, sama żartuję często z siebie. Zmieniłam się, tak jest znacznie lepiej. Czy stamtąd, gdzie teraz jesteś, widzisz jak łatwiej zdobywam tym sympatię ludzi?

To obserwując Ciebie nauczyłam się, dawać sobie radę w życiu.

Płakałam razem z Tobą, przy ostatnim pożegnaniu wujka Kazika. Dla mnie, kilkunastoletniej dziewczynki był już starym człowiekiem. Nie rozumiałam, jak może czuć się w takiej chwili - matka. Ty okazałaś się wielką, bo nie zadreżczałaś nas swoim smutkiem. Ranę chowałaś głęboko w sercu.

Mówiłaś, że życie Cię nie oszczędzało. Kiedy miałaś już troje dzieci, Twój mąż - dziadek Michał, był aktywnym członkiem PPS. W 1904 roku, zaczęły się strajki i aresztowania robotników. Któregoś dnia, na oczach dziadka, zastrzelono jego najlepszego przyjaciela. Wrócił koszmar z dzieciństwa, bo tak zginął jego ojciec. Wiedział, że może być następnym, a was wówczas gdzieś ześlą. W tym natłoku zagrożeń,

podjął dramatyczną decyzję i sam pozbawił się życia.

Nie mogłaś poddać się żałobie, bo musiałaś szybko podjąć jakąś pracę, aby utrzymać dzieci. Wówczas zatrudnił Cię Karol Scheibler, który po zakończeniu nauki w Szwajcarii, objął swoim zarządkiem fabrykę, po zmarłym ojcu. Byłaś tam cerowaczką na jedwabiu i miałaś samodzielny kantorek. Któregoś dnia przyszedł pod okno wujek, który jako najstarszy z dzieci, miał opiekować się siostrami. Wołał rozpaczliwie, że są głodne, a on nie wie co ma zrobić? Jego krzyk usłyszał fabrykant i kazał Ci natychmiast przerwać pracę i iść nakarmić maluchy. Zapewniał, widząc Twoje przerażenie, że nie potraci nic z wynagrodzenia. W swojej wspaniałomyślności poszedł jeszcze dalej, bo pozwolił, abyś wychodziła zawsze, kiedy będzie taka potrzeba. Byłaś pełna uznania dla gestu swojego pracodawcy zwłaszcza, że następował już powolny upadek wielu fabryk. Robotnicy wciąż strajkowali, domagając się zmniejszenia czasu pracy do 10 godzin i poprawy warunków socjalnych.

Zapewne to dzięki Tobie, w książce „Łódzkie korzenie” podkreśliłam działalność filantropijną Izraela Poznańskiego. Zawsze staram się najpierw zrozumieć a później oceniać ludzi.

Czy tam z góry widzisz Babciu, że dzisiaj żyjemy inaczej, niż wtedy gdy mieszkaliśmy z nami? W jednym pokoju, w kamienicy bez wygod, bez ubikacji, łazienki, z piecem kaflowym i miejscem, umownie zwanym kuchnią, odgradzonym od reszty mieszkania, jedynie białym kredensem.

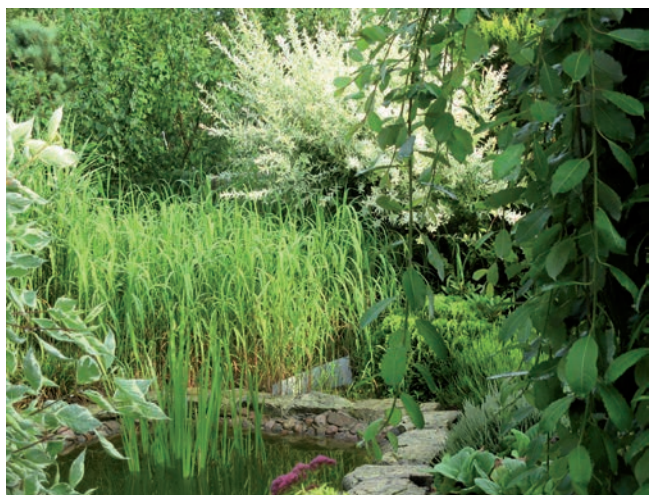
Pamiętam, że gdy wieczorem chciałam poczytać książkę, a wszyscy byli już w łóżkach, wchodziłam pod kołdrę i zapalałam latarkę.

Tak w większości mieszkali Łódzianie, nie tylko na starym Polesiu.

Z zainteresowaniem wpatrywałaś się w ekran pierwszego w domu telewizora. Czytając książkę, musiałaś pobudzać wyobraźnię, a tu obraz i komentarz miałaś na zawołanie i bez wysiłku.

Lubiłaś rodzinne spotkania. Czekając na gości, nie wtrącałaś się do przygotowań, a jedynie upinałaś swoje siwe włosy w kok, zakładałaś ciemną suknię, bez biżuterii i siedziałaś cichutko z nieodłączną książką.

Byłaś dyskretna, cicha, bez złośliwości. Do małżeństwa swojej wnuczki nie wtrącałaś się. Rodzice mogli liczyć jedynie na Twoje mądre podsumowanie jakiegoś wydarzenia, ale zawsze robiłaś to we właściwej chwili.



Ogród na działce w Romanowie

Dzisiaj rzadko spotyka się tak zgodne, pokoleniowe współistnienie.

Czas galopuje i przynosi zmiany- czy na lepsze?

Babciu wciąż jesteś w moich myślach i sercu, wciąż rozmawiam z Tobą i wciąż tęsknię. Jestem już dorosła ale szukam rozpaczliwie kogoś, z kim można o wszystkim porozmawiać. Ty mnie nauczyłaś, jakie to jest ważne w życiu i wiem, że jesteś dumna, kiedy poświęcam teraz czas mojej wnuczce.

Mądrość Twoja będzie przez pokolenia.

RECENZJA:

Wszyscy przeczytaliśmy ją z zaciekawieniem - i nie jest to pusty komplement. Adresatka listu, której portret Pani nakreśliła, stała się dla nas osobą z krwi i kości - dzięki temu, że przywołuje Pani konkretne wydarzenia z jej życia, opisuje Pani jej zachowanie, poglądy, a nawet wygląd, możemy ją sobie wyobrazić. Fragment o wujku Kaziku i dziadku Michale jest przejmujący - tym bardziej, że wcześniej i później pisze Pani o „zwykłej” codzienności, np. o czytaniu książki pod kołdrą czy o oglądaniu telewizji. Ten zabieg konstrukcyjny pozwala pokazać, że choć dramatyczne chwile całkowicie nas zmieniają, to życie trwa dalej i trzeba sobie jakoś radzić.

Dużą zaletą Pani tekstu są szczegóły - to, że adresatka listu była „cerowaczką na jedwabiu i miała samodzielny kantorek”, upinała siwe włosy w kok, nie nosiła biżuterii, a kredens był biały. Jak często powtarzamy, to konkret buduje opowieść - tu bardzo dobrze to widać.

Muszę też przyznać, że list jest wzruszający. Nie ma w nim taniego sentymentalizmu, widać za to wielkie uczucie, które nie wyblakło mimo upływu 50 lat. Pani Babcia jawi się jako osoba niezwykle silna, która potrafi zacisnąć zęby i walczyć o rodzinę (środkowa część tekstu), ale jest też bardzo ludzka - empatyczna, otwarta, wyrozumiała, dyskretna, żyjąca w zgodzie ze sobą i innymi (początek i koniec tekstu). Patrzymy na nią Pani oczami, więc nie dostrzegamy jej wad, które też na pewno miała, jak każdy człowiek. Ale - z drugiej strony - widzimy, jaki wywarła na Panią wpływ ta jej niezłomność, ten hart ducha, to chowanie w sobie bólu. Dlatego podoba mi się sposób, w jaki w tym liście pisze Pani o sobie, szczególnie to niejednoznaczne zdanie: „Teraz często żartuję z siebie, zmieniłam się, tak jest lepiej”.

I jeszcze drobniaczko:

naprawdę, całość jest bardzo udana. Gdyby ten tekst przeczytała Pani na warsztatach, na pewno zapytałabym Panią o jeszcze dwie rzeczy - jak Babcia miała na imię (czy to celowe, że imię Pani pominęła?) i przy jakiej ulicy stała kamienica, o której opowiadała Pani Babcia (pamięta Pani ten szczegół?). Ale ja w ogóle z natury jestem ciekawska :)

POEZJA

Czas

Biegnij sobie ty głuptasie,
 Myślisz że się liczysz – czasie?
 U mnie nie masz już tej miary
 Tak jak kiedyś,
 Nie do wiary.
 Przypisują ci znaczenie,
 Pracowici, rzadziej lenie,
 Biegną, śpieszą się codziennie,
 A ja teraz nieodmiennie,
 Chociaż wpadki też zaliczam,
 Kocham świat a ludzi pytam,
 Czy ich zbytnio nie zanudzam,
 Gdy o cudzie życia gadam?
 O mych pasjach,
 O niemocy,
 Myślę w dzień i myślę w nocy.
 Cieszy cel, gdy się budzę,
 Wciąż go mam,
 I wciąż się trudzę.



Dopiero co

Dopiero co - w różowych piąstkach trzymałaś świat.
 Dopiero co - warkocze w słońcu rozplatał Ci wiatr.
 Dopiero co - w dekolcie sukni tkwił jego wzrok.
 Dopiero co - w dorosłą stronę zrobiłaś krok.
 Dopiero co - spały w kolebce szczebioty dwa.
 Dopiero co - a jednak to - tak wiele lat.

A teraz co - inną miłością napawasz wzrok.
 A teraz co - z uwagą śledzisz każdy ich krok.
 A teraz co - to ich rozrywki już bawią Cię.
 A teraz co - bo teraz babcią nazywasz się.
 A teraz co - kolejna młodość zdobywa świat.
 A teraz co - karuzelą wspomnień kręci wiatr.

Mój przyjaciel koń

Piękny arab śnił mi się nocami,
 z długą szyją, długimi nogami.
 Na kucyku młodszy brat cwałuje,
 siwka dla mnie tata już szykuje!

Co zrobić żeby zechciał mnie słuchać,
 może szepnę mu zakłęcie do ucha,
 i będziemy na zawsze w przyjaźni,
 jak to bywa w najpiękniejszej baśni.

I spełniło się moje marzenie,
 dał mi znak swym radosnym rżeniem,
 że mnie wybrał na przyjaciela,
 teraz zawsze jest dla mnie niedziela.

Z nim się czuję bezpiecznie, gdy skaczę,
 kładzie łeb na ramieniu, gdy płaczę,
 moje kiepskie wyczuwa humory,
 za nim tęsknię kiedy leżę chory.

Zobacz mnie

Ty myślisz, że śpię,
a ja bez przerwy czuвам.
Krążą mi myśli po głowie,
jak przekazać je zdołam?
Mam wiele czasu wolnego,
czekam na gdzieś się śpieszących,
chciałbym od nich jedynie,
dotyku dłoni - leczących.
Nie pragnę niczego złego,
tylko szeptu do ucha,
by nie stracić nadziei,
mogę słuchać i słuchać.
Ty myślisz, że śpię,
a to ciągle czuwanie,
zatrzymaj się na chwilę,
i - proszę - zobacz mnie.

Rozczarowana

Już?
No cóż.

Przytul mnie

Pragnę, by mnie przytulano,
swym dotykiem wyciszano.
Zapamiętam go do końca,
nosząc w sobie okrucieństwo słońca.

Bo dla dziecka przytulanie,
to jest ciepło z serca dane.
Sprawia, że pięknieje życie,
wzmacnia, jak nektaru picie.
Słowa tego nie wyrażą,
co odruchy serca ważą.
Niczym diament pozostanie,
pierwszy dotyk – przytulanie.
Gdy cię tuli ktoś do siebie,
ty go czujesz i on ciebie.
Więzi stają się mocniejsze,
a to w życiu najcenniejsze.

Pragnę, by mnie przytulano,
swym dotykiem wyciszano.
Zapamiętam go do końca,
nosząc w sobie okrucieństwo słońca

Okno do mojego Miasta

Gdy otwieram okno
Do mojego miasta
Widzę fabryki
Które mech porasta
Wołają o pomoc
Cisza je przeraża
Pustka im źle wróży
Ruina zagraża

Z okna też widzę
Jak z bajki pałace
A wokół ogrody
I lasów połacie
To uroki miasta
To ślad hossy dawnej
W mnogości kominów
Dziś już nieprzydatnej

Wspominam te czasy
Kiedy ludzie zewsząd
Przybywali tutaj
Tworzyć własny kąt
Później ich rękami
Miasto rozrastało
Dniami i nocami
Dobrem obrastało

Tu kwitło rzemiosło
Uznane w Europie
Te stare kominy
Są tego dowodem
A kiedy odżyją
Mury czerwone
Przyjdą do nich ludzie
Znow będą cenione

Łódzkie zabytki
W ramionach kultury
Zachowają duszę
A ich żywot wtóry
To wartość dodana
Do sztuki, rozrywki
Bo w kawałku historii
Są miasta pożytki

/tekst piosenki – I miejsce
w Łódzkich Skrzydłach 2015 r./

Spełnienie

Jej nagie ciało przymglone,
pyłem wydmy bezludnej,
ciepłem słońca nasyczone,
zaprażyło bryzy chłodnej.

Kiedy ujrzał ją na piasku,
w tle zachodzącego słońca,
pośród szumu fal, mew wrzasku,
chciał zatrzymać czas, bez końca.

Nagle podszedł, spytał cicho:
- mogę spocząć obok ciebie?
Pomyślała, jakieś лихо,
kładzie wabik na jej drodze.

Bo nie może być to wina,
słońca czy szumiących fal,
że obcemu ta dziewczyna,
rzuciła bez namysłu szal.

A gdy spojrzy w jego oczy,
staje się tak pełna wiary,
że zwycięską walkę stoczy,
przekraczając wszelkie miary.

I przesłonił obraz nieba,
i poczuła dotyk ust,
więcej nic nie było trzeba,
stała w epicentrum burz.

Do tej chwili nie wierzyła,
że to staje się bez słów,
że się dowie, po co żyła?
- Słyszyc rytm oddechów dwóch.

Wiosną nie wypada...

Złe wieści niestosowne są wiosną.
Trudno przejść się ich zwiastunem,
wokół pierwsze kwiaty już rosną,
w taki czas smucić się nie umiem.

Odrzucam wieści hiobowe,
zakrywam je tulipanami,
nie wypada zdradzić, co powie
zwiastun strachu, między wierszami.

Palące, jak ogień myśli,
rzucam daleko za siebie.
Może nadzieja się przyśni,
a Bóg nie opuści w potrzebie.

Pamięć

Idę Piotrkowską wśród starych kamienic,
wielkich symboli mych przodków, zwabionych
miasta rozwojem, gdzie drzwiami bez granic
nacie wpuszczano, nie dzieląc wybranych.

Pomysłem Rajmunda Rembielińskiego
było sprowadzenie tkaczy do Łodzi.
A trud Richtera czy też Poznańskiego
sprawił, że przemysł potężny się zrodził.

Są Kindermanna, Schweikerta pałace,
Beczki Grohmana wśród cegieł czerwonych,
wielkie majątki Scheiblera - połacie
hal włókienniczych dla miasta stworzonych.

Niezwykłe dzieła Łódź tu otrzymała,
Cerkiew Newskiego, Fabryka Geyera,
w Heinzla Pałacu społeczność zechciała,
aby w nim miastem zarządzano teraz.

W miejscu z „Ławeczką Tuwima” przystają
ludzie i nos pocierają na farta.
przecież z jego wierszy wszyscy Łódź znają,
to miasto dzieciństwa - miłość uparta.

Są przemysłowcy siedzący przy stole,
gwarzą, co jeszcze warto w Łodzi zrobić!
Pałace, fabryki, zmieniły rolę,
Muszą być piękne, by miasto wciąż zdobić!

Reymont z kuferkiem na chwilę przysiadł,
i zerka na Ziemię... czy Obiecankę?
wielce zdumiony już ręce rozkłada,
inną widzi ziemię wcześniej tak znaną!

Pomniki Wielkich Łódzian wzdłuż Piotrkowskiej,
nie wszystkie jeszcze na ulicy stoją
mają być w formie wytwornej czy swojskiej
werdyktu łodzianie wciąż się boją

Nie zapisane kartki

boję się rozciąć nie zapisane kartki, może w nich:
- pustka
- zatarty żal
- zgłiszcza
stroję się w drugie ja
wyprężam, czaruję
jestem tu, nie tam
z uśmiechem, który zdaje się
brzmi znajomo
a we mnie obcy

Dlaczego

Jest w nas bezmiar szumu,
a dźwięk mowy bez rozumu
odmierzamy swoją miarą,
odrzucając mądrość starą.
Słuchasz, patrzysz,
lecz nie czujesz,
ego wciąż manifestujesz,
jakby świat miał jedną głowę
– etykiety już gotowe.
Obce są ci wrażliwości,
chętnie rzucasz złośliwości.
Jaka jest przyczyna tego,
że na ustach nic dobrego?
Co ukrywasz za fasadą,
zarzucając słów tyradę?
Może wzywasz tym pomocy,
chcąc uwolnić się z niemocy?
I niepewny siebie, świata,
Grasz, dostając non stop mata.

*

Jesienne motyle

Gdy idę alejami miękkimi,
od liści, które wokół się ścielą,
z odcieniami barw rudozłotymi,
jak jesienny, powłóczysty welon,
widzę witraż, utkany z bursztynów,
grą światła zdobi nawę kościoła.
Tak przyroda czaruje przechodniów,
by na pokaz jesienny ich zwołać.
I układa kobierce na ziemi,
zdobne w liście - jesiennie motyle,
i zachwyca widownię nimi.

*

Jestem

nie znam miłości
nie znam dotyku
który uspokaja
nie znam słów
co wzmacniają
czy jestem coś wart
czy pochylą się nade mną
gdy będę słaby...
nie powstrzymam ich pięści
kiedy swoją schowam

Kamienie pamięci

kamienie smutku i pamięci
pełnią swą wartość na cmentarzu
przy tych, co leżą tu pod nimi
są ich symbolem, są ich twarzą

deszczem i łzami wyłobione
z życiem gdzieś w środku nich zaklętym
a w nas są myśli dobre tylko
gdy wspominamy swoich świętych

jest w nich też myśl z którą już roślam
zawarta w tej intencji prostej
od zmarłych do tych, którzy żyją
ten kamień może stać się mostem

Gniew

Siedzi w tobie rozparty
i wystrza zmysły.
Szuka ofiary.
Szaleje,
i okalecza.
Umiesz okiełznać gniew?
Podziwiam!

Modlitwa dziecka

Kiedy się modli dziecko słowami,
tak nieskładnymi może czasami.
To Bóg przyjmuje wszystko z radością,
dziecko Go wzrusza swoją czystością.
Czystością myśli i niewinnością,
pełną ufności, szczerą miłością.
A kiedy dziecko w modlitwie płacze,
to serce Boga, też się kołacze,
bo chciałby jemu nieba przychylić,
pomocny rąbek jakiś uchylić.
Gdy myśli dziecka ku Bogu lecą,
to jego oczy jak gwiazdy świecą.
I nawet kiedy ma drobne grzechy,
bo jakiś psikus zrobiło z uciechy,
to Bóg - jak ojciec - zawsze wybaczy,
gdyż dziecko nie wie, co kiedy znaczy.
A gdy z doświadczeń czerpie naukę,
Bóg to uważa za wielką sztukę.
Gdy umie wносить w dorosłe życie,
tę mądrość, którą zbierał obficie.

Stratowana dusza

Szybko, szybciej,
Gnasz, galopujesz,
Wciąż podsyćany, kuszony,
Nie czując straconego czasu,
Z coraz bardziej stratowaną duszą.
Poniosło cię to życie.

Jej obraz

Nikt prawdziwej nie zna jej,
Niektórym się tylko zdaje,
Tkają obraz z gry fałszywej,
I nie widzą że udaje.

Tnie historie – ma nożyce,
By wycinać to, co wrze.
Pokazuje baletnicę,
Co przetańczyć życie chce.

Zazdrościli jej wszystkiego,
W udawaniu dobra była,
Wnioskowali tak z niczego,
Pozowanie to jej siła.

Nie pragnęła ich współczucia,
Raczej by ją podziwiali,
I wciąż tęskni do pocucia,
Że z jej wzorca skorzystali.

Chciała być takim przykładem,
Jak człowiek empatią żyje,
I z szacunkiem a nie z jadem,
Wciąż dla innych coś szykuje.

Mim samotnik

Jestem Mimem, nie rozmawiam,
to przez gesty z ludźmi gadam.
Mam ich śmieszyć i zatrzymać,
a gdy spojrzę w oczy Mima
kreskę łzawą tam zobaczę,
za grę, za tę łezkę płacę.
Zimno, ciepło, a ja stoję,
w czarnym fraku, w pelerynie,
w czarnych butach i cylindrze
tylko serce... całkiem inne.
Na Piotrkowskiej przy Tuwima,
chudego poznać Mima,
nieruchomy, wrośłem w chodnik,
czekam na was - mim samotnik.

Z biegiem lat

W przeszłość zaglądam,
Stamtąd wybieram.
I ta pamięć moja,
To jest ma ostoja.

Oczami dziecka widzę
Słońca kalejdoskop.
W oknie matka moja,
To jest ma ostoja.

Prababka w fotelu,
Pochylona nad książką.
Rozmowy z nią moje,
To są me ostoje.

Dom babki z ogrodem,
Te smaki, zapachy.
Na wszelkie głody moje,
To są me ostoje.

Smutek skrywany,
Senne mary na jawie,
Dzieciństwa niepokoje,
To gorycze moje.

Ojciec wiedzy pełen,
I pełen słabości.
Milczenie we dwoje,
To gorycze moje.

Kiedy ból z biegiem lat
Wyciszy się, zblednie,
Cała pamięć moja
Będzie mi, jak ostoja.



Bezpieczne miejsce

Kiedy byłam u mamy pod sercem,
 słuchałam muzyki jej wnętrza.
 Nie czułam głodu i zimna,
 nie brakowało mi powietrza.
 Tutaj struchlała wśród obcych,
 gdzie klują mnie i odszcząją,
 bezradnie patrzą,
 przez rurkę pokarm mi dają,
 chcę do tamtej głębi wrócić!
 Tęsknię do bezpiecznego miejsca!
 Komu mam, tak bez słów,
 tę prawdę rzucić?

Retrospekcja

Próbujesz mnie opisać,
 Boś ty pióro jest wieczne,
 Lecz czy zdołasz coś odkryć
 Opisanie konieczne.
 Jak bywa w prozie życia,
 Zjawiłam się jesienią,
 Radość żadna z przybycia,
 Nie byłam tą jedyną.
 Po wojnie było ciężko,
 Więc się nie przelewało,
 A tutaj drugie dziecko,
 Wciąż czegoś brakowało.

A jednak w małolacie,
 A potem szybko w pannie,
 Po mamie czy też tacie,
 Dostrzegli coś tam we mnie.
 Uczylałam się, nie powiem,
 Nawet całkiem skutecznie,
 Bo ukończyłam migiem,
 Co chciałam zdać koniecznie.
 W pracy mi zazdrościli,
 Zaślepieni i mali,
 Gdyby to samo mieli,
 Czy by się radowali?

Mam przyjaciół oddanych,
 Wnuczkę w której coś drzemie,
 I mąż z córką do rany,
 To spełnione marzenie.

W słowa wszystko ubieram.
 Korzystam z doświadczenia.
 I myśli moje się staram,
 Ocalić od zapomnienia.



Urszula Kowalska podczas spotkania z uczniami

Nie zgubić marzeń

Tyle burz pokonałaś,
 Zawsze z jasnym uśmiechem.
 Wiatrem dziury zatykałaś,
 Ogrzewałaś oddechem.

Wspierałaś słowami
 Ludzi na zakręcie,
 A oni swym losem,
 Dzielili się chętnie.

To, że pomóc mogłaś,
 Szczęście Ci dawało,
 I z ludzką wdzięcznością,
 Do Ciebie wracało.

W kretonowej sukience,
 Biegłaś w blasku słońca,
 Ono na Twojej twarzy,
 Pozostało do końca.

Dobra nie były kluczem
 Do serca twojego,
 Nie kupili cię niczym,
 Nie skusili do złego.

Gdy pytali jak zdobyć
 Niezwykłą serca prawość,
 Mówiłaś – być potrzebną,
 To jest największa radość.

Jak sens znaleźć – pytali,
 W tej lawinie zdarzeń,
 Odrzekałaś – dawać siebie,
 Nie gubiąc swoich marzeń.

Maska

Czarującą ciebie widzą,
 Smutek nietwarzowy jest,
 Uśmiechasz się wstydząc.
 Za trudny z życia test.
 Gdy w nieznośnej żyjesz ciszy,
 Przedłużanej jak we śnie,
 Słów protestu nikt nie słyszy,
 Nawet nie domyśla się.

Obrazy szczęścia

Radością są chwile z tobą spędzone,
 Uśmiechem jest każda myśl o tobie,
 Z uśmiechem biorę cię w dłonie
 I tulę do siebie, myśląc, że obronię.
 Jesteś jak kryształ czysta i krucha,
 Jesteś bezbronna i bezcenna,
 Szepczę ci bajki do ucha,
 I czekam, aż staniesz się senna.

Kto zna

Z Tobą przyszło niespodzianie,
 To oczarowanie.
 Gładkość mowy, Twa ogłada.
 Świat otwarty,
 Wokół brawa,
 I ta głowa co pomieści,
 Tyle z różnych dziedzin treści.
 Twe sny krótkie,
 Bo ktoś czeka,
 Bo w powadze masz człowieka,
 W Twojej hierarchii czyjeś życie,
 Najważniejsze,
 Bo na szczycie.
 Tylko duszę rozgryźć trudno,
 Czy wesoło w niej, czy smutno,
 Tych odcieni bólu, ran,
 Nie odgadnę - ile tam?
 Czy te oczy, śmiech, spojrzenie,
 Jawią to, co gdzieś w nich drzemie.
 Ile czasu trzeba,
 Kto zna?
 By wejść w duszę,
 W pełni, do dna.

Obserwacje

Gdy chcę go zrzucić z miejsca nie dla kota,
z siłą zwierza dzikiego, zapiera się i miota.

Wygląda niewinnie - pyszczek, ogonek i miękkie futerko.
Tylko jego spojrzenie przenika i jest zagadką wielką.

Chciałam prowadzić go na smyczy,
ale on ze złości, aż syczy!

Szelest papierka pobudza go do zabawy,
nie ważne ile ma lat, zawsze jest żwawy.

Chciałam pojąć kota aurę, pełną tajemnic.
Myślałam, że ją znam, a ja dalej nie wiem nic.

Kocia sensacja

Znałam kota niesfornego,
gniewnie miauczał: - I co z tego,
że nie mogę znaleźć domu,
ja nie wierzę już nikomu!
Wnet zatrzymał się w ogrodzie:
- Tak tu ładnie i przy wodzie.
Wszedł na drzewo dość wysoko,
znalazł gniazdko, tak na oko,
na dom by się nadawało,
choć przestrzeni trochę mało.
Wnet ułożył się w kłębuszek
i poglądził łapką brzuszek:
- Ale hojne są te ptaki,
chyba wezmę dom dla draki.
Jaki ptak miał tutaj spanie?
Nie wygląda na bocianie.
Może wilgi to robota?
Zdziwi się, widząc w nim kota!
Myślał czy nie szukać żony,
choć dom nie był wymarzony,
bo nie było w nim kuwety.
Gdy w dół spadło coś niestety,
mrucał, że drzewo nawozi,
kiedy palcem mu ktoś groził.
I tak dumał przez trzy dni,
aż tu myśląc, że wciąż śni,
słyszysz pod drzewem: – Sensacja,
kot gniazdownik! - Grzmi owacja.
Wokół reporterów chmara,
zdjęć zrobiono, co niemiara!
Kot pomyślał, słuszność mają,
ale domu mi nie dają!
Muszę radzić sobie sam,
filozofię taką mam:
- Chwytać w łapy to, co wpada,
dla bezdomnych kotów rada.

Ja cię kocie nie porzucę

Choć od dawna kota mam,
to nie znaczy że go znam.
Kot mnie stale zaskakuje,
jak mu humor dopisuje,
to zabawką się pochwali,
kiedy indziej książkę zwali.
Prosto z półki na mą głowę,
bo ma już dość, jednym słowem,
że śniadania mu nie daję,
wstać powinnam - a nie wstaję!
Ja cię za nic nie porzucę,
bo ty czekasz, kiedy wrócę,
grzbiet ocierasz o me nogi,
jak tu być dla kota srogim?
Kiedy leżę w łóżku chora,
nie potrzeba mi doktora,
on swym ciepłem i mručeniem,
działa jak powietrze z tlenem.
Szybko zdrowie mi przywraca
i cierpienie moje skraca.
Gdy się w jego futro wtulę,
zaraz lepiej się pocuję.
A jak piórko łapie w locie,
tyle gracji jest w mym kocie.
Kiedy siedzi sam w mieszkaniu,
często myślę o tym draniu,
i dopada mnie tęsknota,
do mojego super kota!

Od dachowca do salonowca

Miłość, pasja, ciekawość świata, wrażliwość na jego niezmiernie bogactwo, umiejętność dostrzegania w nim tego, czego nie widzą inni – te cechy na pewno predestynują do tworzenia poezji. A do tego potrzeba jest jeszcze o wiele więcej, bo poezja to przecież sztuka słowa, więc i wycucie jego wartości, znaczenia, barwy, tonu – to także niezbędny warunek, by tworzyć.

Jednak i to jeszcze nie wystarczy, bo przecież trzeba mieć pewną wiedzę i wycucie formy, trzeba mieć oryginalne

pomysły na utwór. Potrzebna jest też oczywiście kreatywność, dusza i natchnienie. Czy to wszystko? – na pewno nie. Bo poezja jest tajemnicą. Jest też ucieczką od prozy... od prozy życia. Albert Schweitzer powiedział: „Istnieją dwa sposoby ucieczki od prozy życia: muzyka i koty”. „Człowiek jest cywilizowany na tyle, na ile potrafi zrozumieć kota” – powiedział kiedyś Jean Cocteau. Urszula Kowalska, uciekając od prozy życia, stworzyła tomik poezji „Od dachowca do salonowca”. Uwielbia koty i jest ich bardzo uważną obserwatką. Wcześniej tworzyła wiersze na najróżniejsze tematy, teraz powstał już drugi tomik monotematyczny, ale bogactwo spostrzeżeń i pomysłów na opisanie kota sprawia, że owa monotematyczność nie jest w żadnym wypadku nużąca. Wiersze są dla wszystkich, którzy kochają koty („Ludzi można z grubsza podzielić na dwie kategorie: miłośników kotów i osoby poszkodowane przez los” – Oscar Wilde), wiek czytelnika nie gra tu roli. Zebrane w tomiku teksty z jednej strony potwierdzają pewne ustalone opinie o kotach, np. jako istotach niezależnych, wolnych, które chodzą własnymi drogami (Paul Gray powiedział: „Koty są czułymi panami, tak długo dopóki znamy swoje miejsce”), z drugiej strony rozbijają pewne stereotypy, jak choćby ten, który wyraża powiedzenie: „żyją jak pies z kotem”, bo jest tu przecież wiersz opowiadający o tym, jak „Kotek zdobył psie serducho”. W wierszach Urszuli Kowalskiej obecna jest narracja pierwszoosobowa. Podmiot liryczny dość mocno zaznacza swoją obecność w wierszach, ale swą uwagę skupia głównie na przedmiocie opisu. Czasem utwór przybiera formę opowieści o różnych zdarzeniach – przygodach z kotami. Prawie zawsze ujawnia się w nich jakaś nowa cecha tajemniczej, nieodgadnionej, złożonej i niezgłębionej kociej natury. Jest tutaj wiele ciepła, pogodnego nastroju, łagodnego humoru i trochę subtelnych pouczeń o tym, jak należy właściwie traktować zwierzęta. Jest wszystko, co trzeba, aby polubić te wiersze.

STANISŁAW SADOWSKI

[źródło] <http://www.dziennik.com/publicystyka/artikul/od-dachowca-do-salonowca>



Spotkanie MBP Łódź Polesie - dyskusja o książce „Łódzkie korzenie”

Rzecz o cierpieniu

W Domu Literatury w Łodzi odbyło się spotkanie z Urszulą Kowalską, autorką wydanego niedawno przez Archidiecezjalne Wydawnictwo Łódzkie tomiku poetyckiego pt. „Zobacz mnie teraz”, poświęconego małym pacjentom hospicjum prowadzonego przez Fundację „Gajusz”.

Urszula Kowalska, z wykształcenia ekonomistka, jest animatorką kultury (swego czasu w jednym z banków oraz szpitali utworzyła galerie sztuki), autorką książek dla dzieci, współautorką zbioru opowieści *Łódzkie czary-mary*, ale też twórczynią fraszek, tekstów piosenek oraz pracy *Łódzkie korzenie* poświęconej dziejom Elżbiety Grenier i jej przodków z rodów Poznańskich i Hertzów. Jak powiada – Łódź kocha miłością bezwzględą.

We wstępie do tomiku *Zobacz mnie teraz* pisze o hospicjum: – *Jeszcze przed wizytą byłam pełna obaw, czy dam radę patrzeć na te nieuleczalnie chore dzieci (...) Po powrocie do domu nie mogłam już myśleć o niczym innym. Siadłam i napisałam wiersz. Musiałam wyrzucić z siebie kłębiące się myśli i znaleźć w tym wszystkim sens.*

Starannie wydany zbiorek z kwiatowymi ilustracjami Kuby Kazimierczaka zawiera dwadzieścia różnej długości wierszy i kilka sentencji. Autorka dotyka rozmaitych aspektów dziecięcego cierpienia (*Czy znacie mój świat? Ja nie znam waszego/ Jedynie z odgłosów/ próbuję go sobie wyobrazić*). Potrafi wejść głęboko w psychikę małego pacjenta (*Kiedy byłam u mamy pod sercem/ słuchałam muzyki jej wnętrza/ Nie czułam głodu i zimna/ nie brakowało mi powietrza*). Ale nie pomija też uczuć matek, w tym dylematów tej, która nie ma dość silnej woli, by sprostać trudnemu, życiowemu wyzwaniu (*Tutaj będzie ci bezpiecznie/ nie zostaniesz bez opieki/ I choć wyrzut słyszę wszędzie/ wziąć nie mogę dziś kaleki!*).

Empatia i miłość do skrzywdzonych przez los dzieci przepełnia tę książeczkę, prowokującą do głębszej refleksji, do ewentualnego zrewidowania własnych poglądów na życie i na to, co naprawdę w nim ważne.

JANUSZ JANYST

[źródło] <http://januszjanyst.blogx.pl/>

Trzeba dostrzec piękno Łodzi

Niedawno ukazała się Pani książka „Łódzkie korzenie” opowiadająca historię Żyda Elżbiety Grenier, prawnuczki Izraela Poznańskiego. Skąd wziął się pomysł na tę książkę?

Moja wielka miłość do Łodzi spowodowała, że byłam między innymi członkiem-założycielem Fundacji ulicy Piotrkowskiej, honorowym członkiem Krajowej Izby Mody. Uważałam bowiem, że tradycja włókiennicza powinna zaiskrzyć w tym mieście. Łódź powinna być stolicą mody. Potem napisałam z koleżankami książkę „Łódzkie czary-mary”. Chodziło o to, by przystępnie napisać historię mojego miasta. Pokazać ją przez opowiadania, wiersze. Książkę można było rozdać w szkołach podstawowych Łodzi i województwa. Chciałam też, by dzieci rapowały wiersze o Łodzi.

Dlaczego jednak zainteresowała się Pani życiem prawnuczki Izraela Poznańskiego?

W Łodzi odbył się zjazd potomków Izraela Poznańskiego. Dowiedziałam się, że ona jedna zna język polski. Wystaliśmy jej z koleżanką w prezencie „Łódzkie czary-mary”. Pani Elżbieta była zafascynowana tą książką. Stwierdziła, że to najlepszy prezent jaki kiedykolwiek dostała. Uwidoczniała się jej miłość do wspomnień o rodzinnym mieście, w którym spędziła pierwsze siedem lat swojego życia. Potem korespondowałyśmy ze sobą. Wspominała o pamiętniku, który pisała dla wnuków. Czytając go dostrzegłam wyjątkowość tej osoby, jej rodziny.

Pani z dumą podkreśla, że jest łodzianką od pokoleń...

Rzeczywiście tak jest. Kocham tę Łódź miłością bezwzględną. Zawsze denerwuję się, gdy my łodzianie krytykujemy nasze miasto, widzimy w nim same wady. Nie zauważamy urody tego miasta. Na każdym spotkaniu podkreślam, że jeśli sami nie będziemy podziwiać Łodzi, dobrze się o niej wypowiadać, to nie możemy liczyć, że inni dostrzegą jej walory. A to przecież dziś trzecie co do wielkości miasto

w Polsce, które było kiedyś drugie. Jeśli sami krytykujemy Łódź, to nie dziwny się, że jest ona nie dostrzegana, pomijana w różnych ogólnopolskich publikacjach. A przecież to miasto jest piękne! Tylko to piękno Łodzi trzeba dostrzec.

Są w Łodzi miejsca, dzielnice, które darzy Pani szczególnym sentymentem?

Kocham centrum Łodzi. Wychowałam się na Starym Polesiu. Od dziecka pierwsze swoje kroki kierowałam na ulicę Piotrkowską. Ta ulica jest mi bardzo bliska. Napisałam nawet wiersz „Spacer Piotrkowską”. Piszę w nim: „Podnieś wzrok, bo tam wysoko każdy detal cieszy oko” ... Uważam, że ulica Piotrkowska jest cudna. Cieszę się z każdej odnawianej kamienicy. Oczywiście bliski jest mi cudowny Pałac Poznańskiego. Ale też Biała Fabryka. Tam miała siedzibę Krajowa Izba Mody. Takich bliskich mi miejsc jest w Łodzi mnóstwo. Trudno wszystkie wymienić. Zwracam uwagę na te związane z historią Łodzi, kulturą.

Często Łódź pojawia się w Pani wierszach?

Bardzo często! Napisałam cykl „Moja Łódź”. Znalazły się w nim takie czterosylabowce, znakomite do rapowania. Kiedyś taki wiersz, nawiązujący do stołu fabrykantów znajdującego się przy „Magdzie”, wysłałam do Elżbiety Grenier. Odpowiedziała, że nie wiedziała, że jej dziadek siedzi przy jakimś stole. Tych łódzkich tematów w mojej twórczości jest wiele. Niektóre moje wiersze były prezentowane jako piosenki w „Łódzkich Skrzydłach”. To fantastyczny festiwal piosenek o Łodzi. Były one przedstawiane przez Szkołę Podstawową numer 2. Muzykę do nich pisał Krzysztof Słomczyński.

Czego życzyłaby Pani łodzianom i ich miastu?

Pozytywnego spojrzenia na Łódź. By patrzyli na swoje miasto z miłością. Jeśli się je już krytykuje, to trzeba się zastanowić, co się dla niego zrobiło. Często jesteśmy krytycznie nastawieni do Łodzi. Ja też się złościę na korki, rozkopane miasto. Ale trzeba to przeczekać. Pomyśleć, jaka Łódź będzie piękna, gdy remonty się skończą. Wiele tych remontów mogłoby być przeprowadzonych pewnie wcześniej. Z drugiej strony robi się je wtedy, gdy są pieniądze. Myślę, że tej miłości do miasta nam trochę brakuje.

ANNA GRONCZEWSKA

Trzeba dostrzec piękno Łodzi / Urszula Kowalska ; rozm. Anna Gronczevska // Dziennik Łódzki (Wyd. A). Dod. Kocham Łódź. - 2014, nr 270, s. 2 [nr dod. 310].



Wybór materiałów: Urszula Kowalska, Ewa Baranowska
Skład: Ewa Baranowska
Nakład: 100 egz.

Numery BłBiKa dostępne są na stronie www.wbp.lodz.pl w dziale **Wydawnictwa własne**